



1

Lukasz Kropiowski

Prawdy o ciągłości i przemijaniu

Xawery Wolski, „Portret”, Galeria Bielska BWA, 12.05.–12.06.2011 r.

Na bielskiej wystawie Xawery Wolski przedstawił przegląd twórczości z ostatnich kilkunastu lat. Zaprezentowane zostały instalacje, obiekty, rzeźby, rysunki – prace wykonane ze stali, blachy, brązu, terakoty, żywicy, surowego jedwabiu czy papieru. Dzieła surowe, ciężkie lub ażurowe i subtelne, niemal niewidoczne lub zagarniające przestrzeń i utrudniające poruszanie się. Ta formalna heterogeniczność zdaje się mieć pewien wspólny mianownik semantyczny. W jednej z mikropowieści Ireneusza Iredyńskiego znajdujemy taki – reprezentatywny dla tego pisarza – fragment:

– To ja cię kocham – powiedziałem.
– Tak się do ciebie spieszyłam...



2

zapomnienia), szybujące białe chmurki zawierają w sobie coś biologicznie konkretnego, jakąś tasiemcową segmentowość (*Obloki*).

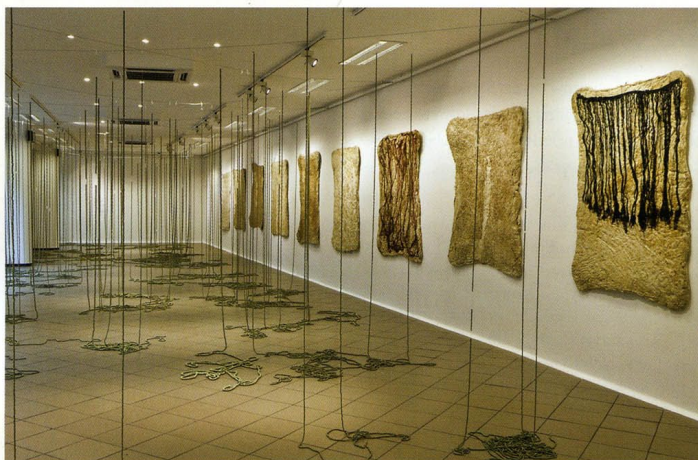
Tych kilka przykładów ujawnia krąg tematyczny prac Wolskiego. Jest to przede wszystkim czas oraz zestawienie biegunowych pojęć pustki i pełni. Artystę fascynuje objawienie prawd o ciągłości i przemijaniu (Jose Lezama Lima), u podstaw wielu jego dzieł stoją takie słowa, jak nieskończoność, cykliczność i ulotność. Autor obsesyjnie wydrapuje kręgi (*Rysy*), używa symboli odnoszących się do czasu, oprócz wspomnianego symbolu nieskończoności, przedstawia opadające jesienne liście – wyświechtaną metaforę przemijania (ale też cykliczności) – którą utrwała w brzoje (*Szmer*). Jest to przewrotny „pomnik” czasu – przewrotny, bo właściwie jest swoim zaprzeczeniem – z jednej strony to, co ulotne, zamienia się w utrwalone w szlachetnym materiale znaku, bieg czasu niejako ustaje, a z drugiej strony „zatrzymanie” jest oczywiście bezskuteczne, gdyż sztamkowa metafora nie jest wystarczająca, by czas w jakikolwiek sposób okiełznać. Te prace w jakiś sposób mówią o bezradności wobec strumienia czasu, o dramatycznym paradoksie, który w sobie zawiera – *zmiana jest sukcesją stanów, ta zaś jest możliwa tylko w czasie. Stąd też czas można również zdefiniować jako możliwość przeciustawnych określeń tej samej rzeczy* (Artur Schopenhauer). Czas to przewód między lśniące i rdzawe, świeże i zjełczałe, gładkie i pobrażdzone, a w końcu żywe i martwe.

Także ta druga fascynacja – pustka i pełnia, zdaje się zawierać w sobie jakąś niemożność obrazowania. Multiplikowane rytmy, powielane kształty, nawarstwienia, zestawianie eteryczności i nadmiaru, lekkości i natłoku mają w sobie coś z bezradności i niemożności uchwycenia, co rzeczywiście jest pustką, a co pełnią. Te dwa antynomiczne pojęcia splatają się w pracach Wolskiego – są obecne we wspomnianych ażurowych konstrukcjach z drutu i idealnym kształcie „obłoczków”, a także, nieco odmiennie, w pracy *Księżycowa katedra* – ogromnej ilości płaskich blaszanych form przypominających kształtem serca (a może liście?). Te elementy o zróżnicowanych rozmiarach, rozwieszane są w przestrzeni na różnych wysokościach i pod różnym kątem, co powoduje, że odmiennie odbijają światło oraz rzucają na ściany cieni o różnej intensywności, sprawiając wrażenie migotania oraz spłotu materii i niematerialności. Instalacja ta jest jakby powrotem do najczystszej poetyki, poetyki w jakimś sensie dziecięcej, której krystaliczność z biegiem czasu zamienia się w zbanalizowaną kliszę, w tandetny szablon. Przez odarcie form z ozdobności, zastosowanie prostych materiałów (blacha ocynkowa) i zapamiętałą multiplikację, artyście udaje się, trochę „na siłę”, być może nawet wbrew sobie i wbrew oczekiwaniom widza odwyuczającego od takiej wzruszającej naiwności, przywrócić tę zapomnianą prawdziwość emocji.

Jednak na wystawie znajdują się także prace budzące skrajnie odmienne odczucia, które to, co dziecięce, zastępują tym, co pierwotne, pierwotne w sensie biologicznym. Rozwieszane na ścianach jednej z sal



3



4

Koce wypełniają pomieszczenie ciężkim zwierzęcym zapachem, zwieszające się z sufitu „grona” mają w sobie coś z roślinnej zachłanności, podobnie jak cienkie pokrywające ściany. Obsesyjne rysunki tuszem objawiają natury wiele zwiłokrotnione życie komórkowe, kartki papieru nakłuwane są *Tatuażami* ukazującymi żyły, wewnętrzne organy, kręgi i błizny. Biologiczność ma w tych pracach coś z ozdobności, a także coś ze zwierzęcego piętna cielesności, coś przytłaczająco konkretnego, ale też będącego odnośnikiem do innej, odległej sfery – w tytułach pojawia się „niebo” czy „konstelacja”...

Wystawa Xawerego Wolskiego jest przesycona metaforą, artystę interesuje ewokowanie, nie obrazowanie, *Jakości, a nie idee* (Roland Barthes). Potrafi mówić o podstawowych zagadnieniach – również „oklepanych”, co wciąż niezgłębionych – wiarygodnie i bez popadania w podniosły ton. Posiada również umiejętność łączenia poetyki i ironii, jakości, które pozwalają czasem zastąpić przypadkową prawdę wiekiustym prawdopodobieństwem – jeszcze raz cytując Barthesa – a więc odkryć artystyczny trop, który wychodząc poza „oczywistość” (która często okazuje się wcale nieoczywistą), potrafi odsłonić szerszą perspektywę.

» Jego prace mocno działają poetycką metaforą wywołując także rysy i pęknięcia na powierzchni metaforycznej struktury. Owe semantyczne „defekty” konstytuują sens prac.

Xawery Wolski

1. Fragment wystawy „Portret”, na pierwszym planie instalacja *Obloki*, żywica malowana, 2002

2. Fragment wystawy „Portret”, na pierwszym planie obiekt *Węzeł*, stal spawana, 2011

3. Fragment wystawy „Portret”, na pierwszym planie instalacja *Globos*, drut tkany, alpaka, 2010, w głębi instalacja *Obloki*

4. Fragment wystawy „Portret”, widoczne: instalacja *W perspektywie pustego nieba*, celadon, terakota, 2009, obiekty *Koce*, surowy jedwab, 2009

1–4. fot. K. Morcinek

» Wystawa Xawerego Wolskiego jest przesycona metaforą, artystę interesuje ewokowanie, nie obrazowanie, „jakości, a nie idee”.